

TEATR AMATORSKI Nr. 99.

ANDRZEJ MAREK

BOCIANY

OBRAZEK LUDOWY W JEDNYM AKCIE

NA TŁE NOWELI

MARYI KONOPNICKIEJ



WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1911

0,45

TEATR AMATORSKI.

UWAGA: Liczba osób, biorących udział, podana przy każdej komedyjce.
K oznacza kobiety, M mężczyzn.

- Nr. 1. **Przy kolei**, komedia w 1 akcie Jordana. K: 3 — M: 3.
Nr. 2. **Zięć dla parady**, kom. w 1 akcie J. Blizińskiego. K: 2 — M: 5.
Nr. 3. **Pierwszy bal**, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 6 — M: 2.
Nr. 4. **Ciekawość, pierwszy stopień do piekła**, przystawie dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 5. **Gałązka jaśminu**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 4.
Nr. 6. **Biała kamelia**, komedia w 1 akcie. K: 1 — M: 2.
Nr. 7. **Gramatyka**, czyli kandydat do rady powiatowej, krotchwila w 1 akcie, przerobił z franc. St. Koźmian. K: 1 — M: 4.
Nr. 8. **Dwóch głuchych**, komedia w 1 akcie. K: 1 — M: 5.
Nr. 9. **Schadzka**, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 1 — M: 2.
Nr. 10. **Na przekór**, krotch. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 3.
Nr. 11. **Dyament nieoszlifowany**, kom. w 1 akcie Ant. Hoffmanowej. K: 2 — M: 5.
Nr. 12. **Post scriptum**, kom. w 1 akcie E. Augier'a. K: 1 — M: 2.
Nr. 13. **Przed obiadem i po obiedzie**, przyst. dramatyczne w 1 akcie J. Chęcińskiego. M: 5.
Nr. 14. **Przez zazdrość**, komedia w 1 akcie A. Musset'a. K: 2 — M: 3.
Nr. 15. **Przegrany zakład**, krotchwila w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 6 — M: 6.
Nr. 16. **Dwie wdowy**, kom. w 1 akcie F. Mallefille. K: 2 — M: 3.
Nr. 17. **Wdówka**, kom. w 1 akcie Delacour i Thibaut. K: 2 — M: 2.
Nr. 18. **Przystuga**, kom. w 1 akcie z francuskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 19. **Wycieczka za granicę**, komedia w 1 akcie K. Zalewskiego. K: 1 — M: 3.
Nr. 20. **Pomyłka pana Lambineta**, kom. w 1 ak. H. Meilhaci i L. Halévy. K: 3 — M: 4.
Nr. 21. **Dwaj nieśmiali**, kom. w 1 ak. Michel i E. Labiche. K: 2 — M: 3.
Nr. 22. **Przez wdzięczność**, drobnostka scen. w 1 ak. E. Lubowskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 23. **Deszcz i pogoda**, kom. w 1. ak. L. Gozlan. K: 2 — M: 2.
Nr. 24. **Podarunki**, kom. w 1 akcie J. Normanda. K: 1 — M: 2.
Nr. 25. **Jesienią**, kom. w 1 ak. Leopolda Świdzkiego. K: 3 — M: 4.
Nr. 26. **Kancelarya otwarta**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 4 — M: 3.
Nr. 27. **Raptus**, kom. w 1 ak. Marc Micheli i Labiche. K: 1 — M: 5.
Nr. 28. **Straduje**, kom. w 1 ak. Zofii Mellerowej. K: 2 — M: 3 dz: 2.
Nr. 29. **Dwie teściowe**, kom. w 1 akcie z francusk. K: 3 — M: 4.
Nr. 30. **Kiedyż obiad?** krot. w 1 odst. E. Lubowskiego. K: 4 — M: 6.
Nr. 31. **Dzieci Muzy**, kom. w 1 akcie Fr. Domnika. K: 2 — M: 7.
Nr. 32. **Pan Bonifacy**, farsa w 1 ak. W. Rapackiego syna. K: 1 — M: 4.
Nr. 33. **Fotografia Jędrusia**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 2.

TEATR AMATORSKI Nr. 99.

ANDRZEJ MAREK

BOCIANY

OBRAZEK LUDOWY W JEDNYM AKCIE

NA TLE NOWELI

MARYI KONOPNICKEJ



WARSZAWA

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPOŁKA

1911



85594

Grany po raz pierwszy w Krakowie, podczas uroczystości jubileuszowej Maryi Konopnickiej, dnia 18 października 1902 r.

Kraków — Druk W. L. Aneczca i Spółki.

K-123/88/191948

OSOBY:

GŁUPI FRANEK.

ŁUKASZ, gospodarz.

BASIA, jego córka.

ADAM

BARTEK } parobcy.

JOZEK

GOTLIEB } koloniści.

HAMER

DZIECI — PAROBCY.

Rzecz dzieje się we wsi galicyjskiej.

(Dziedziniec. W głębi plot, za którym widać wieś. Po prawej stronie stoi chata ŁUKASZA, z lewej śpichrz, przed którym BARTEK i ADAM grają w orła i reszkę).

SCENA I.

BARTEK, ADAM, *potem* JÓZEK.

BARTEK (*rzucając miedziaka*).

Sitka!

ADAM.

Orzeł! (*Biegną za spadającym miedziakiem*).
A widzisz — orzeł!

BARTEK.

No — to twoje!

(*Powtarzają kilka razy. Wchodzi JÓZEK*).

ADAM.

Józek! Józek — grajze z nami!

JÓZEK (*zafrasowany*).

Dajta mi pokój! (*Przechodzi koło nich i siada na ławie przed chatą*).

BARTEK.

Chodź — graj... (*Szarpie go*). Nimas, to ci zborgujem.

ADAM.

A jakze — zborgujem! Chodź ino!

JÓZEK (*zły*).

Ostawa mnie! Czegośta mnie ostapili, jak dyabel złą dusę?

BARTEK (*zdumiony*).

Józek! Co ci się stało?

ADAM (*chichocze*).

Osa go w nos ukąsiła! Nie widzis?... Ha!... ha!... ha!...

JÓZEK (*uderza się w piersi*).

Ukąsiło! Tak, w samo serce ukąsiło! Ale wam nic po tem... Grajta sobie, bawta się dalej, kiejście tacy głupi, jak ino te cielaki w oborze.

BARTEK.

Co on gado?

ADAM.

A nie mówilem, ze osa! Ha!... ha!... ha!...

BARTEK.

Józek! To ty bez to taki markotny, ze gospodarz za morze jedzie?

JÓZEK.

A juści, ze przez to...

ADAM (*niedowierzająco*).

No!... Jesce cegój!...

BARTEK.

A niech ze sobie jedzie, kiej tak chce. To on ta głupi, a nie my. Czego się martwić? Insej służby nie znajdziem, albo co?

ADAM (*zuchowato*).

Gospodarzy we wsi nie brak! ho!... ho!... patrzajcie no...

JÓZEK.

Jakze to wam nie wstyd być, jak to bydlę, które od jednego gospodarza do drugiego bez zalu przechodzi?!... Tośta wy tyle casu chleb jego jedli! Tośta wy tyle casu okolo tej ziemi chodzili, co tera do Miemców przechodzi!...

ADAM.

Et! co tam! gadoć nie warto! tfu!...
(*Splunąwszy, wychodzi zły*).

BARTEK (*po chwili*).

A juści, prawda. Jabym tam nigdy ziemi rodzonej nie sprzedał. I jesce komu?... Miemcom!... Miemcom!

JÓZEK.

Toć dlatego założyć mnie taka ogarnia, ze

az ha! Wykalkulować nijak nie mogę, kiejby mnie tu żyć, kiedy oni za morze het pojedą... Kaj tu bez nich żyć!...

BARTEK (*nagle uderza się w czoło*).

O rety!... Jaki ja nieprzemysłny! Zem to odrazu nie zoczył, skąd się tobie taka załość bierze! Toć za Basią tak lamentujesz, co ją Łukas ze sobą za morze wywozą... Toć to takie jasne, kiejby słonko, ze ty ją miłujes — nieboze!

JÓZEK.

Człowieku, co ty gados? Kiejby mnie, biednemu parobczakowi, myśleć o gospodarskiej dziewczynie? Kiejby mnie, sierocie bez ojca i matki, myśleć o niej!... Zeby to inna, to jescce... Ale z niej taka wspaniałość bije, ze to cłek i przybliżyć się nie odważy. Cości takiego z niej na duszę leci, zebyś przed nią, jak nieprzymierzając przed świętym obrazkiem, klękał...

BARTEK.

O... o... o!... świętym obrazkiem!.. Zarazby tam... Toć grzech tak gadać! Gładka ona je, to prawda, co się widzi, ale dziewczucha taka sama, jak kuzda insa i juz... (*Figlarnie*). Tylko moze jescce kochliwsa — i tyło!...

JÓZEK (*zrywa się*).

Jakaz ona tam kochliwa?!

BARTEK (*mrugając okiem*).

Kochliwa, mówię!... ot — i wiem, co ga-

dom!... Cóż to, wódkę pije, zebym nie wiedziol, co się naokoło mnie święci?

JÓZEK (*złękniomy*).

Co się święci?...

BARTEK.

Gadom, com na własne uszy slysoł i tyło! Małoz to razy przychodziła ona do mnie, ciągiem się ino wypytyjąc o ciebie? A to cyś w polu?... a to cyś w karcmie?

JÓZEK (*przerzywa*).

Alboz ja do karcmy kiedy chodzę?...

BARTEK.

Tom jej tez powiedziol.

JÓZEK (*ciekawie*).

A ona co? — a ona?...

BARTEK.

Ona, to ci z radości tak pokraśniała — jakby ją słonko w samą gębę pocałowało!... I dalej się wypytywać: cy za dziewczętami nie latos? cy casem w karty nie gros?

JÓZEK (*urazony*).

Niechze mnie ręka Boska broni!

BARTEK.

Powiedziałem jej! Wsyćko, jak jest, dokumentnie mówilem. Józek, pedam, w karty nigdy

nie gro, za dziewczętami — pedam — nie lata! Za Basią — pedam — toby hajze poleciał, azby — pedam — buty pogubił!...

JÓZEK (*z żalem*).

Po co było jej to gadać? Gniewała się?... he?...

BARTEK.

Gdzietam!... Tak ci się na to uśmiechała, jakby jej ktoś serce miodem posmarował...

JÓZEK (*szybko*).

I co mówiła? co mówiła?

BARTEK.

A no — peda — zebyś tu gruntu miał — peda, toby wsyćko było dobrze! Peda — bo ojciec ciebie lubią i wsycy we wsi lubią — peda!...

JÓZEK.

Tak ci mówiła?

BARTEK.

A juści, ze nie zmyśłom...

JÓZEK (*porywa się za głowę z radości*).

Oj! Jezu! Jezusieńku! To ci ona mnie miłuje, a ja się po próznicy frasowałem. Bartek! Bartek! Niech cię Pan Bóg nagrodzi za tę radość, coś mnie tero sprawił (*ściskając go*). Będę ja miał ziemię swoją, ty moja nieboga! Prawuje się za mnie jadwokat w mieście, to przecie wiesz, Bartek... Na zimę przyobiecał, ze chudobę ojca,

co ja śwagrowie zagarnęli juz na własność, będę miał. Wprowadzę wtedy ja ciebie, królowo moja, do własnej chaty, i będziesz w niej królowała, nieboga moja! ślicności moje!...

BARTEK.

Cóz... kiedy nim ta zima przyńdzie, to juz Basia z Łukasem het, het — na drugim końcu świata chyba będą!...

JÓZEK (*silnie*).

Nie!... Nie będą!... Kiej tak, to się knę, ze do nóg Łukaszowi się rzucę i nie puszę! — zobacys! — nie puszę!... (*groźnie*) A jakby on gwałtem chciał jechać... to ja... to ja...

(*Nie kończy*).

BARTEK.

No, co ty? co ty wtedy ucynis, nieboraku?

JÓZEK (*bezsilnie*).

Co ja niesczęsny wtedy ucynię! Co ja ucynię?! (*Siada na ławie, zawodząc*). Oj, biedny ja sierota!... Ino mi się obwiesić chyba! ino mi zamrzeć przyńdzie, bo nijak tu żyć! nijak tu bez niej żyć!

(*Z chaty wychodzi BASIA — JÓZEK jej nie widzi*).

BARTEK (*spostrzegł ją — potrąca JÓZKA*).

Józek! Basia!

(*JÓZEK zrywa się na równe nogi. BARTEK się dyskretnie zaraz oddala*).

SCENA II.

JÓZEK — BASIA.

BASIA (*smutnie*).

Józek!... — Ojciec kazali, żebyś krowy z obory wyprowadził, bo je tam Gotlieb tera targuje.

JÓZEK (*zapominając o swoim bólu, protestuje energicznie*).

Nase krowy?! Nie może to być, nie może to być!...

BASIA.

Ojciec kazali... idź!... Józek — idź!...

JÓZEK (*opamiętawszy się*).

Dobrze! dobrze!... wyprowadzę!... wszystkie wyprowadzę... (*wybuchając żalem*). Ma też ojciec sumienie byle jakiemu Miemcowi naszą jałoskę sprzedawać? Ma też ojciec sumienie!?

BASIA (*prawie z płaczem*).

Ojciecby wszystko sprzedali... Tak coś go opętało!...

JÓZEK (*cicho*).

Opętało... opętało... nie może być inacej.

BASIA.

Com ja się już nie naprosiła, żeby do obcego kraju nie jechał — a on nie... Już i ocy wy-

plakałam — a on nic!... (*placze*). Oj doloż moja! dolo!... Tak mi, jakbym na zatracenie śla!... Przyńdzie tero na obczyźnie chyba wyschnąć z tęsknicy, jako ten kwiat jesienny... Zażościami się jeno karmić będę nockami i dniami!...

JÓZEK (*z bolesną rozpaczą*).

Haj! żeby to ja własnych choć parę morgów miał, tobym teraz hardo przed gospodarzem stanął i bez nijakiej bojaźni krzyknął: (*silnie*). Kiejście wy dusę swoją cartu zaprzędali, to se jedźta z Bogiem! Ale ona niech tu ostanie przy mnie! Pobierzema się, jak Bóg przykazał, i będziemy żyć ze sobą tak szczęśliwie, że aż chyba aniołowie w niebie radować się będą!

BASIA (*wpada mu w objęcia*).

Oj, Józku!

JÓZEK.

Basiu!... Miłujes ty mnie? Ja wim... ja wszystko wim!

BASIA.

Oj, miłuję!... okrutnie miłuję... Jeno ci tego okazować nie chciałam... Et, taka głupia duma gospodarskiej dziewczyny...

JÓZEK.

A ja się tak długo mocowałem w sobie... Od łońskiego roku — a może i dłużej... A jakem się dowiedział o tem, że gospodarz zamysła z tobą wyjechać, to mnie taka żałość chyciła, że aż ha!... I bywało, że nieroz strasznie grze-

snej myśli zwyciężyć nie mogę... i myślałem...
ze chyba utopić się przyńdzie!...

BASIA (*żegna się przerażona*).

Oj! Jezu!

JÓZEK.

Ino się bałem, że jak me taj koniarki drągami wydobędą z rzeki, to ludzie jeno pomstowanie i odrazę i złorzeczenie będą mieć dla mnie... Nikt dobrego wspomnienia nie powie, a jensy to ino plunie na taką Boską obrazę.

BASIA.

Jezu! Jezusieńku!

JÓZEK.

Ino się bałem, ze mnie hen pod lasem na rozstaju pochowają bez księdza, bez modlitwy, jako samozbójnika... Ino się tego pochowu strasnie bałem!...

BASIA.

Józek! daj pokój! Grzech tak myśleć... Obacys, Pan Jezus chyba nie dopuści nasego zmarnowania.

JÓZEK.

Chyba nie dopuści!... (*nagle*). Zeby to ojciec chciał ciebie ostawić, niechby sam jechoł, kiej duśę cartu zaprzedoł, ale zeby ciebie chciał ostawić, pracowalibyśmy przykładnie, jo u gospodarza, a ty we dworze, az do zimy. Na zimę juz ja swój grunt będą miał. Jadwokat powiedzioł, ze do zimy wyprawuje, to się wtedy pobierzema...

BASIA.

Ale mnie ojciec tu nie zechce ostawić, zeby ja, gospodarska córka, we dworze się wysługiwała, i tobie oddać nie zechcą, kiejś tylko parobek, bez ziemi własnej...

JÓZEK.

Cóz ze ja pocnę! Cóz ja pocnę?

ŁUKASZ (*otwiera okno i woła:*)

Józek! Józek! Wyprowadzileś juz krowy z obory? — he?...

JÓZEK.

Idę... idę... (ŁUKASZ *zamyka okno*) idę. (*z żalem*) Wyprowadzę krowy, wsyćkie krowy wyprowadzę, niech je Miemce oglądają, tę naszą krwawicę... I jałoskę wyprowadzę... Niech ta!... niech ta Bóg się ulituje!... (*Wychodzi*).

(*Z chaty wychodzi ŁUKASZ i GOTLIEB*).

SCENA III.

BASIA, ŁUKASZ, GOTLIEB *potem* JÓZEK.

ŁUKASZ.

A chodźta, somszedzie, to wam pokazę... Takich krów chyba w całej okolicy niema! Po ctery garnce mleka dają codzień... Obacycie! po ctery garnce...

GOTLIEB.

S'gut! S'gut... tylko niedrogo sąsiad będzie chciała, to kupię... Tylko niedrogo... (*przechodzą*).

JÓZEK (*wraca i słyszy ostatnie słowa*).

A żebyś ty, Miemce zatracony, pierwszy kark skręcił, nim tę moją jałoskę kupis!...

(*Z oddali słychać zbliżający się śpiew GŁUPIEGO FRANKA*).

GŁUPI FRANEK (*śpiewa w oddali*).

»A kiedy mi przyjdzie zagrać
Tej nocce śpiącej

— da dana!

Tej nocce śpiącej,
Wykręcę ja fujareckę
Z wierzbiny płacącej

— da dana

Z wierzbiny płacącej...«

BASIA (*rada*).

O! to głupi Franek znów skądciś wraca!...

JÓZEK (*smutnie*).

A wraca na pośmiewisko ludzkie...

DZIECI i PAROBCY *za sceną wołają z uciechą*).

Głupi Franek! Widzita głupiego! Głupi Franek! Hi hi hi!...

(*Śmieją się. A ze śmiechu wyłania się już znacznie bliżej śpiew FRANKA*).

GŁUPI FRANEK (*śpiewa*).

»Oj polecą z niej piosenki,
Jako ptaszkowie,
Oj rozniosą ciche sumy
W onej dąbrowie...«

(*Wbiegają pierwsi ADAM i BARTEK*).

SCENA IV.

CIŻ, ADAM, BARTEK, *potem* FRANEK, DZIECI i PAROBCY. (*Mogą też być DZIEWCZĘTA*).

ADAM i BARTEK (*wesoło*).

Głupi Franek idzie!... odejdźta naród, idzie głupi Franek!...

(*Wchodzi FRANEK, śpiewając, obdarty, z głową odkrytą, za nim dzieci*).

DZIECI (*skacząc — zagłuszają śpiew jego*).

Głupi Franek!... Widzita głupiego! O! Głupi Franek! Głupi Franek! Głupi Franek!.. he!... he!... (*śmieją się*).

ADAM (*do DZIECI*).

Cicho!ta, pędraki!...

(*Uderza ich trzymaną w rękę trzcina — DZIECI milkną, dusząc śmiech*).

BASIA.

A cóż ty, Franku, tak zawodzisz, jakby cię matka z chaty wyгнаła?...



FRANEK.

Oj, wygnała mnie matka rodzona, oj, wygnała... Dziś raniuteńko prec od siebie iść kazala.

(DZIECI i PAROBCY *śmieją się cicho*).

JÓZEK.

Jaka cię tam wygnała matka? kiedyś ty samiućki sierota, kiejby ta wierzba na piascy-stej górze...

BASIA.

Gdziez tobie biedaku matka, kiejś ty sierota...

BARTEK (*wesoło*).

A dyć on rzekę tak nazywa.

ADAM (*śmiejąc się*).

Rzekę matką nazywa... A niech ze cię wciurności! Słyseliście kiedyś, zeby rzeka matkowała?...

BARTEK.

Hi, hi, hi!... On rzekę matką, a bór ojcem nazywa...

ADAM.

Tęgą ci on ma familiją!... Nie bele jaką! ha! ha! ha!

BASIA.

Z cegóż tu się śmiać? z sieroctwa? Fe — wstyd.

BARTEK.

Hi, hi, hi!... kiedy to uciesne... hi!... hi!...

JÓZEK.

Nietęgo to matka cię wyprawila we świat... Takiś chudy, zmizerowany, koście przez skórę bodą, a kosula i hajdawary lecą z ciebie strzępami...

ADAM i BARTEK (*przestali się śmiać*).

A cemu cię to matka wypędzila?

FRANEK.

A no bo sama tera w biedzie je. Sama w uciążeniu i pracy. Tera tyle rybek pozywić, tera tyle trawy nieść... tera tyle ziemi smat obejść... Oj, nie letki jej żywot, nie letki!... A jesce na ona siną świtkę zarobić takze musi, strugi modre po nici zbierając, a na srebrnem wrze-cionie przedząc...

BARTEK.

Oj, głupi, głupi Franek! Co ty wygadujesz?

FRANEK.

Głupis ty sam, Bartku, nie ja, kiej nie wies, ze kazda rzec na świecie słuźbę ma i na istność swoją zarobkować musi...

JÓZEK.

Toć on prawdę gado!

ADAM.

O—o!... Dzieciakowi to gadać, zeby rzeka przedła?

BARTEK.

A to ci dopiero, bez obrazy Boskiej lże...
głupi Franek!...

FRANEK (*bijąc się w piersi*).

Zebym tak dobrego skonania nie miał, jeśli
lżę! Cóżem to, ślepy czy co? Nie widziałem to
mało sto razy, albo i więcej, jak na srebrnym
wrzecionie modre nici przędzie? »Głupi Franek!
« Widzita, jaki mądry, a nie wie, co każda
rzeka wrzeczono srebrne ma i przędzie tak, ze
się ino w słonku, albo i po miesiącu migoce...
A co się migotało we wodzie, jak nie wrzeczono
srebrne?

BASIA.

Juści prawda.

BARTEK.

Niech go, jak ci to zmyślnie przepowiedział.

ADAM.

Hycel chłop, ale przemyślny. A to czemu nie
idzies do ojca, kiej matka w biedzie?

FRANEK.

Oj, bieda i jemu, serdecnemu, bieda! Bieda
i służba ciężka! Mało to on mrówek wyzywić
musi? Mało ptactwa, mało wszelakiego nawietrz-
nego roju?... A tera zywiec top, a tera grzy-
bom kapelusze funduj, a tera jagodzie każdej
wygodź, a tera kadzidło i myrrę sykuj! Trzej
królowie nie pytają, tylko dawaj i juz...

BARTEK.

A jacy to znowu królowie? Skąd królowie
do boru?

ADAM.

Do cna zdurniał Franek!...

FRANEK (*zdumiony*).

A to wy nie wiecie, ze królowie po boru ca-
lutki rok chodzą, a brodami trzęsą, ze z nich
aż perły na ten mech lecą?... To wy nic nie
wiecie?!

ADAM.

O—o—o! Królowie ci ta zaro po boru cho-
dzić będą! Ale...

BARTEK.

Jesco cegój!

ADAM.

Et, głupi i tylo!

FRANEK.

Bodajem ręce i nogi połamał, jeśli im ich na
własne ocy nie widziol. Bodajem się tu z miej-
sca pod ziemię przepadł!... Cóż to? Wódkę
piję, tuman na oczach mam, zeby mi się w nich
troiło?

JÓZEK (*ciekawie*).

Widziałeś króla?

BASIA (*zbliżyła się do niego*).

Sam widziałeś? No... no... mów ze!...

FRANEK.

Com nie miał widzieć? A dyć bo to raz widziołem?

BARTEK (*z rozwartą gębą*).

Eh! A sam widziałeś króla?...

WSZYSCY (*obstępują go zaciekawieni*).

Sam widziałeś? Sam... Jakże to było?

FRANEK.

A dyć króla Balcera tom tak widział przed sobą, jak was teraz widzę... Patrę raz, słonko zachodzi, a tu cośi ogromnego we złocie stoi. Myślę, dąb nie dąb. Podejdę, pojrzę — król!

WSZYSCY (*z oddechem zapartym*).

Król!

FRANEK.

Plasc na nim złotem kapie, korona ino się w oczach mieni od drogości, bogactwo takie, że to ha!

WSZYSCY (*j. w.*).

Bogactwo takie!...

FRANEK.

Broda po pas srebrzy się, jako ten mech siwy; jedną ręką w bok się poparł, w drugiej berlica godna; parada taka, co strach, zwyczajnie, królewska osoba! A tu dokoła wojsko we złocie, w cerwieni, ino wystawia te piki, te lance, te różne bronie, dwór okrutnie wielki, siła i moc taka, ze nieprzelicona!

WSZYSCY.

Siła i moc taka...

FRANEK.

Niedługo słucham, sepcą... Ten temu, ten owemu słówko po słówku oddaje, jeden do drugiego głowy nachyla, a zmawia się, a radzi... Oho! myślę ja sobie, będzie tu co nowego! Już słonko zasło, ono wojsko się między drzewa pochowało, król tez; i ja się ukladłem — śpię. Śpię ja sobie, świata Bozego nie wiedzący, aż tu jak nie zahucy, jak nie zatrzesy, jak nie zacnie się tłuc po onym boru, jak nie zacnie sumieć...

WSZYSCY.

Niby co? Niby co?

FRANEK.

A cózby, jak nie to wojsko! Dopierom zmiarkował, że się to tak z wiecora zmawiali na oną bataliją... To tak, powiadam wam, się bili, jakby najteższy wichur przeciw wichru sedł; a tak strzelali, jakby pioruny biły; a te bronie to tak puscały blask po boru, jak te najteższe błyskawice. A co strzela, to w ogniu onym widzę, król Balcer stoi w płascu ze scerego złota, w złotej koronie na głowie i brodą trzęsie...

(*Wszyscy pozostają przez chwilę zastuchani*).

BARTEK (*po chwili*).

Baj baju! wichura była w boru i tyła!

ADAM.

A ino!

BARTEK.

Wojskoby to w boru siedziało... Jesce cego!...

ADAM.

Oj, głupiś ty, Franku!

DZIECI.

Głupi Franek! głupi! — głupi!

FRANEK (*uderzając w dłoń*).

Świecie! świecie!... To wy nic nie wiecie, ze Trzejkrólowe wojsko w boru je?... Oj naród, naród!... A kiejze wy z tej ciemnoty na świat przejrzyta, kiej? Juz i Pan Jezus po światu chodził i apostoły chodziły, a wy nic. Jak te owce głupie!

(*Wszyscy pozostają niemi*).

ADAM (*po chwili*).

Hi, hi, hi! — Dzita?...

BARTEK.

Dzis-go?... Hi, hi, hi!...

ADAM.

Na głupich my u głupiego wysli!...

BARTEK.

Mądrala! od kiedyz to?

FRANEK.

Jo głupi!... hi!... hi!... Wasego rozumu ta i nie mom, i nic mi ta po nim... Jo swój rozum mom, co mi go ziemia dała... To wiem, co mnie ziemia nauczyła... i juz...

ADAM.

A jakze cię ziemia ucyła, kiej przecie sama nie gado?

FRANEK (*tupiąc nogą*).

A jo powiadom, ze gado! gado, powiadom wam, smyki jedne! Tylko wyście głusi — ot, co!...

BARTEK.

Ziemia gado? Oo!...

PAROBCY.

O, o — ziemia tero znów gado?...

JÓZEK.

A dyc prawda to musi być trocha, bo i mnie się cosik zdaje, ze ziemia tam trochę ta po swojemu gado...

FRANEK (*do JÓZKA*).

A widzisz!... ze gado!... I najmądrzej ze wsyckiego, co je — gado! Bo ziemia moc swoją bierze z tych umarłych kości, co w niej pogrzebane są. Co ona od nich usłysy, to zywym opowiada...

BASIA (*trwożnie*).

O jej!...

JÓZEK (*ciekawie*).

A co opowiada, Franku! Co? He?...

FRANEK (*silnym głosem*).

Powiada, co chleba da głodnemu, wody pragnącemu, lnu i konopi nagiemu, ziółów niemocnemu. Powiada, co pocieszenie da smutnemu, sprawiedliwość pokrzywdzonemu, zwolnienie zawartemu, a zmęczonemu — wieczny odpoczynek — amen!

(*Po chwilowem, skupionem milczeniu ADAM i BARTEK wybuchają hucznym śmiechem*).

ADAM.

Hi, hi, hi! A to ci chłop w pysku harny! Zrobimy go wójtem, kiej taki mądry!...

BARTEK.

Hohoho! Dyabła selma pewnie ma za skórą.

ADAM.

Hi!... hi!... hi!... Furty niebieskiej nie dońdzie, bo za mądry!...

DZIECI (*skaczą naokoło niego*).

Głupi Franek!... głupi Franek!

(*Z chaty wychodzi w tej chwili HAMER, niosąc w jednej ręce malowaną skrzynię, a w drugiej pakę lnu, zawiniętą w płachtę*).

SCENA V.

CIŻ — HAMER — *potem* ŁUKASZ — GOTLIEB.

FRANEK (*sposztrzegłszy go, woła*):

Złodziej!... Patrzajta, ludzie! złodziej!!!...

(*Wszyscy się śmieją*).

ADAM (*wesoło*).

A no to chyć złodzieja!...

PAROBCY i DZIECI.

Chyć złodzieja!... A chyć go! chyć!...

FRANEK (*chwytając za kark HAMERA i krzyczy, ile mu sił starczy*):

Ludzie! — Gospodarzu! chodźta tu ino! A to wam Miemieć psia wiara skrzynię porywa i lnu wielgą pakę! — Łukasu! Łukasu!

(*Wszyscy w śmiech*).

HAMER (*chce się wyrwać z jego rąk*).

Weg, dummer Kerl! Posiol won! Ja nie ukradł ja kupił!...

(*Wchodzi ŁUKASZ i GOTLIEB*).

Sąsiedzie! — zabrać ten waryat! On mnie udusi!...

FRANEK.

Gospodarzu! Łukasu! A to złodziej Miemieć porwał wasą krwawicę! (*trzęsie nim*). Oddaj! oddaj!

ŁUKASZ.

Puść go!

(*Wrywa HAMERA z ręk FRANKA.*)

Puść go! puść go! — głupi!...

FRANEK (*puszcza HAMERA.*)

Ukradł! — ukradł!

ŁUKASZ.

Co miał ukraść, zatracona duso, co?... Ja mu sam sprzedałem.

HAMER.

To dziki szlowiek! (*wszyscy w śmiech.*)

FRANEK (*błędnym wzrokiem, z otwartymi usty patrzy na ŁUKASZA.*)

Wy, gospodarzu?... Wy sami sprzedali?!...

GOTLIEB.

Was ist, co się jemu stało, sąsiedzie?

ŁUKASZ.

To głupi Franek... Swęda się to po wsi i tylko gospodarzom przeskadza.

FRANEK (*szarpiąc ŁUKASZA za rękaw.*)

Gadajta! gadajta! Samiśta sprzedali?!

ŁUKASZ.

Odcęp ze się, pókim dobry! Rękawa mi o mało nie urwał... A zebyś to zmarniał, chorobna duso!...

GOTLIEB.

A dummer Kerl!

HAMER.

Er ist verrückt! Jego trzeba związać, Herr sąsiad...

FRANEK (*ocierając pot z czoła.*)

Jezu najmilsy! co to wsyćko je?!... co się dzieje?! O la Boga! — o la Boga!

JÓZEK.

A i nie wies to, głupi, co gospodarz ze wsyćkiego się Miemcom wyprzedoł, z domowizny, z chałupy i z ziemi...

FRANEK (*jakby ogłuszony.*)

Ze ziemi!...

JÓZEK.

Tak! ze ziemi i z gruntu i z chałupy... A idzie prec za morze..

FRANEK (*j. w.*)

Za morze!... za morze!...

(*Nagle zaszlochtał głośno, podbiega do ŁUKASZA, chwytając połę siermięgi i błaga.*)

Gospodarzu! nie sprzedajta ziemi rodzonej! Dlaboga, nie sprzedajta! Dlaboga, nie sprzedajta!

ŁUKASZ (*chce się od niego odczepić.*)

A odcpeze się, odmieńce! Zwaryował, cy co! Nastąp, pokrako! Chorobna dusa!... Azeby cię...

FRANEK (*biega wokół jak opętany*).

Laboga! — rety! — laboga! — Ludzie, gospodarzu! nie sprzedajta się Miemcom! Nie sprzedajta ziemi!

GOTLIEB (*do HAMERA*):

A dummer Kerl! On chce na nas rzucić!... Chodźmy!...

ŁUKASZ (*wstrzymuje GOTLIEBA*).

Nie odchodźta, somsiedzie. Na niego nie zważajta, krowy sprzedać chce. Przycyńcie półzłotka, i będzie wasa... Dalej, panie Gotlieb! Zgoda! Kupujta, póki sprzedają... Chodźwa, obejrza dobrze... (*Chce go wyprowadzić*).

FRANEK (*staje na środku, drogę mu zastępując — bierze się pod boki i wybucha nagle weselością*).

Hej!... ha!... Kiej przedawać, to przedawać!... A duchem! Nic się nie frasujta, gospodarzu! Głupi Franek sam wam pomoze! Nim słonko zańdzie, poprzedamy het prec wsyciutko do cysta! ha! ha! ha! ha!...

(*Śmieje się długo. Wszyscy z nim razem się śmieją*).

ŁUKASZ.

Ustąpze ty na bok, psia duso! Chłopaki, Bartek, Józek! Adyć weźta go stąd!

FRANEK (*podnosi z ziemi leżący lemiesz*).

Panie Miemiec! Patrzajta ino, jaki godny lemies! Oj, niemało on ziemi skroił... niemało skib odwalił... niemało chleba dobył! Ale nam

tera nic po nim, bo het, prec grunt i gospodarke przedajem, i ani my, ani dzieci po nas ziemi tej, tego pola orać już nie będziemy! Kupujta lemies!... Patrzajta, jaki godny!

BASIA (*do ŁUKASZA*).

Jak z książki, prawi! A racyją ma, tatulu' oj, ma racyją!

ŁUKASZ (*zafrasowany i zły*).

Dajze mi spokój, dziewczyno!

FRANEK (*chwytą płachtę lnianą, leżącą na ziemi, i trzęsie nią*).

Hej!... płachtę sprzedają!... Patrzajta, co za płachta je! Caluśka — bieluśka, na oltarzuby ją można kłaść pod ten chleb janielski!... Oj, bywał ci w niej chleb janielski, bywał! a na to ziarno Boże psenicne a zytne, co je gospodarz na tem polu siewał... Oj niemało z niej ziarna w tę świętą ziemię posło i niemało dobra z ziarna tego wyrosło!... Dalej, kupujta, płachtę siewną, w kruchcie, w dzień Najświętszej Panienci Siewnej poświęconą!

BASIA (*płacząc*).

Tatulu! — talulu!... (*Ten i ów ociera łzę*).

FRANEK.

Nie płac, Basiu! A daj tu prześlęc! przedalście len, sprzedajta i prześlęc! Juz ty na niej kądzieli praść nie będziesz, ani onej nici szarej na wrzecie przy łuczywie puscać... Nie

będzies płótna tkać, ani go na tej rosie porannej bielić, ani z niego kosul zrządzać... Co ci po tem? Dalej... dawajze przęślić!... Niech kupują!

BASIA (*nagle mocna buntem*).

Nie, Franku! przęślićy nie dom! Nie sprzedom, bo ona moja!... Sprzedajta, ojce, wsyćko, co chcecie, jedźta sobie hen w świat, ale ja tej ziemi nie opuszę! Choćbyście mnie kijem gnali, to i tak nie opuszę!

FRANEK (*szydlerczo*).

Nie zwazajta, Łukaszu! Zostawcie córkę, sprzedajta ziemię i dorobek i hajda w świat za morze!... (*Zmieniając niespodzianie ton, staje się poważnym*). Jeno przedtem pomyślcie, co bocianowi powiedzieć, gdy go spotkacie, lecącego bez morze, bez wielkie, na gwiazdach noclegujący, na zorzach się budzący, głodu zazywający, nawałności i wojen powietrznych bynajmniej się nie bojący?... Gdy go spotkacie, jak do wsi naszej leci, skrzydłom nie folgując i drogi nie myśląc! Jak on do miłego gniazda swojego leci, do onego domu, gdzie bocianięta swe hodował i w słońcu się radował i ludzi cieszył i odpocnienie swoje miał! Jakże mu powieta, że tu gniazda jego już niema?... jak tu i nas i gniazde naszych nie będzie, Miemce tu osiada, Miemce tu gniazda swoje zalożą, a ty, głupi, prec... za morze... za morze!... (*Placz obecnych, z początku cichy, przeszedł w końcu w głośne łkanie*).

ŁUKASZ.

Dosyć, Franku! Juz przestań, dosyć! Skusili

mnie Miemcy niewiary, pieniądźmi skusili! Zaślepienie padło na mnie... Ale teraz już przęrzalem! Ja tu z wami zostanę! Za morze nie pojedę! Na tej ziemi, na tej świętej ziemi aż do skonania samego ostanę! (*Kłęka i catuje ziemię. Zanim wszyscy czynią to samo*).

BASIA (*przypada do rąk ojcowskich*).

Tatulu! tatulu!

ŁUKASZ.

Niech mi Bóg przebaczy, zem Go tak srodze obrazil grzesnym zamiarem!

JÓZEK (*ściska FRANKA*).

Franku! Franku! ciebie chyba Przenajświętsza Panienska natchnęła! Oj nie! — ty nie głupi! ty wielką mądrość w sercu mas!

(FRANEK *stoi, jak oszołomiony*).

ŁUKASZ (*do Niemców*).

Bierzta sobie nazad wase pieniądze, zostawcie wsyćko, co moje, i idźcie z Bogiem.

GOTLIEB

Was ist das? co to im się stało?

HAMER.

Sie sind alle verrückt! Przez jednego wariat — wsyscy zwaryowali...

ADAM.

A pójdzieta prec, Miemcy! A pójdzieta prec, kusiciele... Hajda! hajda!

WSZYSCY (*wypędzają Niemców*).

Hajda! hajda! A żeby wasa noga tu więcej nie powstała... hajda! hajda!...

GOTLIEB i HAMER.

Dumme Polen! tfu!... (*Wychodzą*).

LUKASZ.

Opętało mnie. Chyba tylko opętało!... Ale widać sama Najświętsza Paniątka zmarowania mego nie chciała i cudowną łaskę swoją i zmiłowanie na mnie niegodnego zesłała!...

FRANEK (*który dotąd stał zapatrzony w niebo — nagle uradowany woła:*)

Patrzajta! Patrzajta!...

(*Wskazuje ręką na niebo*).

WSZYSCY (*podnoszą głowy*).

Bociany! O—o! bociany! O—o—o!!

FRANEK (*w ekstazie*).

Do gniazd swoich wracają bociany! Wiosna! wiosna!

WSZYSCY (*uradowani*).

Bociany wracają! Bociany!

FRANEK.

Wiosna! Wiosna!

ZASŁONA.



85597

- Nr. 34. **Bzy kwitną**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 1.
Nr. 35. **Podstępem**, komedia w 1 akcie P. Własta. K: 4 — M: 3.
Nr. 36. **Przyjaciół meża**, obrazek scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 3.
Nr. 37. **Dzień w redakcyi**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 4 — M: 10 — 3 chłopców.
Nr. 38. **Post-festum**, kom. w 1 ak. E. Wicherta przeł. Z. Mellerowa. K: 7 — M: 5.
Nr. 39. **Zjazd koleżeński**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 7 — M: 7.
Nr. 40. **List rekomendowany**, kom. w 1 ak. E. Labiche. K: 2 — M: 2.
Nr. 41. **Przed ożenkiem**, obr. lud. w 1 akcie Wł. D. Gutowskiego. ze śpiewami i tańcami. K: 7 — M: 6.
Nr. 42. **Perełka**, obr. scen. przez Irenę M. (Nagoda) K: 5 — M: 4.
Nr. 43. **Nasze bziki**, farsa w 1 akcie H. Piątkowskiego. K: 2 — M: 6.
Nr. 44. **Mankiet**, fraszka scen. Ed. Lubowskiego. K: 1 — M: 2.
Nr. 45. **Zmijka**, fraszka scen. S. Żyżkowskiego. K: 1 — M: 2.
Nr. 46. **Fałszywe blaski**, kom. w 1 ak. Z. Mellerowej. K: 2 — M: 3.
Nr. 47. **Portrety kochanka i meża**, komedyo-opera w 1 akc., tłum. z franc. Duflot et Desarbres. K: 1 — M: 2.
Nr. 48. **Szarada**, obrazek w 1 akcie Ign. Grabowskiego. K: 3 — M: 4.
Nr. 49. **Pokój zawarty**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 2.
Nr. 50. **Złością**, kom. w 1 akcie E. Pailleron'a. K: 2 — M: 2.
Nr. 51. **Znawca kobiet**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 4 — M: 4.
Nr. 52. **Przyjaciół**, dram. w 1 ak. M. Praga, tłum. z włos. K: 1 — M: 2.
Nr. 53. **W gabinecie doktora**, obrazek w 1 akcie G. Dolińskiego. K: 3 — M: 6.
Nr. 54. **We czworo**, kom. w 1 akcie M. Gawalewicz. K: 3 — M: 6.
Nr. 55. **Posażna jedynaczka**, kom. w 1 akcie J. A. Hr. Fredry. K: 5 — M: 6.
Nr. 56. **Consilium facultatis**, kom. w 1 akcie J. A. Hr. Fredry. K: 3 — M: 5.
Nr. 57. **Kto to?** Drobnostka w 1 odsł. E. Lubowskiego. K: 4 — M: 4.
Nr. 58. **Debiutantka**, fraszka w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 59. **Kusicielka**, kom. w 1 akcie Mosera, spolszczył J. Maszyński. K: 2 — M: 3.
Nr. 60. **Grajek**, obr. scen. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 1 — M: 2.
Nr. 61. **Fatalista**, krot. w 1 akcie T. Jaroszyńskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 62. **Pafnucy i Narcyz**, kom. w 1 ak. Brissebare i Marc.-Michel. K: 2 — M: 2.
Nr. 63. **Pieśń przerwana**, obrazek scenicz. przez Elżę Orzeszkowa i Zygmunta Przybylskiego. K: 2 — M: 3.
Nr. 64. **Postanowienie**, kom. w 1 ak. p. Zofię Mellerowa. K: 3 — M: 2.
Nr. 65. **Wieczna bajka**, obrazek dramatyczny w 1 akcie A. Marka. K: 2 — M: 2.
Nr. 66. **Chłopi arystokraci**, szkic dram. w 1 akcie ze śpiewkami Wł. L. Anczyca. Wyd. 6-te. K: 3 — M: 6.
Nr. 66a. **Chłopi arystokraci**. Muzyka do śpiewu Wł. Rzepko.
Nr. 67. **Łobzowanie**, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami.

- 85597
- Nr. 67a. **Łobzowanie**, Muzyka do śpiewu Wł. Rzepko.
Wł. L. Anczyca K: 3 — M: 7.
- Nr. 68. **Błazek opętany**, krot. w 1 ak. ze śpiewami Wł. L. Anczyca.
K: 3 — M: 5.
- Nr. 68a. **Błazek opętany**, muzyka do śpiewu, ułożył Wł. Rzepko.
- Nr. 69. **Flisacy**, obr. lud w 1 ak. ze śpiew. Wł. L. Anczyca. K: 2 — M: 6.
- Nr. 69a. **Flisacy**, muzyka do śpiewu Wł. Rzepko.
- Nr. 70. **Bzik mojej żony**, krot. w 1 akcie A. Marka. K: 3 — M: 2.
- Nr. 71. **Monologi i dyalogi** Część I przez Fr. Reinsteina.
- Nr. 72. **Monologi i dyalogi** > II > >
- Nr. 73. **Monologi** Część I, przez Or-Ota.
- Nr. 74. **Monologi i deklamacje (z raptularza Zagłoby)** Część II, Or-Ota.
- Nr. 75. **Monologi i deklamacje staroświeckie** Część III, przez Or-Ota.
- Nr. 76. **Podróżnik**, obr. scen. w 1-ym akcie Okt. Feuilleta K: 2 — M: 4.
- Nr. 77. **Pierwsza miłość**, kom. w 1 akcie A. de Launay K: 3 — M: 1.
- Nr. 78. **Monologi i wiersze do deklamacji** Bożydara (E. Bogdanowicza).
- Nr. 79. **Gwiazdka błysnęła**, obrazek scenicz. w 1 odśtonie B. Górczyńskiego. K: 3 — M: 2.
- Nr. 80. **Wywiad**, Farsa w 1 akcie Oktawiusza Mirbeau. Przekł. Tad. Jaroszyńskiego. M: 2.
- Nr. 81. **Ostatni kosz**, kom. w 1 odśtonie B. S. Herbaczewskiego.
nagrodzona na konkursie Lwowskim. K: 2 — M: 2.
- Nr. 82. **Mgła**, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, nagrodzona na
konkursie Lwowskim. K: 2 — M: 2.
- Nr. 83. **Księżyc i słońce**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 1 — M: 2.
- Nr. 84. **Antkowe wesele**, kom. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 6 — M: 5.
- Nr. 85. **Wiosna**, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego. K: 2 — M: 3.
- Nr. 86. **Barkarola**, obrazek dram. w 1 odśtonie M. Gawalewicza.
K: 1 — M: 3.
- Nr. 87. **Preludym Szopena**, obrazek dramatyczny w 1 akcie M.
Gawalewicza. K: 1 — M: 3.
- Nr. 88. **Lekcja deklamacji**, fraszka sceniczna w 1 odśtonie M. Ga-
walewicza. K: 1 — M: 1.
- Nr. 89. **Guzik**, komedia w 1 akcie M. Gawalewicza. K: 1 — M: 2.
- Nr. 90. **Dzisiejsi**, kom. w 1 akcie M. Gawalewicza. K: 1 — M: 2.
- Nr. 91. **Z rozpaczy**, Humoreska sceniczna w 1 odśtonie M. Gawa-
lewicza. K: 3 — M: 4.
- Nr. 92. **Po drodze**, Humoreska sceniczna w 1 akcie M. Gawalewi-
cza. K: 1 — M: 5.
- Nr. 93. **Bibiński**, kom. w 1 akcie M. Gawalewicza. K: 1 — M: 5.
- Nr. 94. **W porę**, kom. Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 3.
- Nr. 95. **W zielonym gajku**, komedia w 1 akcie Z. Przybylskiego.
K: 2 — M: 2.
- Nr. 96. **Perła**, obr. dram. wiersz. M. Gawalewicza. K: 3 — M: 8.
- Nr. 97. **Komedia w komedji**, kom. w 1 akcie W. Grot-Bęczkowskiej.
K: 5 — M: 6.
- Nr. 98. **Banasiowa**, obr. scen. w 1 ak. Z. Przybylskiego. K: 3 — M: 1.

Cena każdego tomiku 30 kop.